

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 73

Jawne zbrojenia Niemiec

Mocarstwa postawione przed faktem dokonanym

LONDYN, (PAT). Korespondent „Daily Telegraph” donosi, że niemieckie siły lotnicze, będące obecnie w fazie tworzenia liczyć będą 1300 aeroplanów w

pierwszej linii bojowej. Hitler zamierza również postawić pewne żądania w zakresie

zbrojeń na morzu, a mianowicie domagać się ma prawa budowy floty wojennej do wy-

sokości jednej trzeciej brytyjskich sił morskich. Wreszcie Hitler zamierza domagać się

armii lądowej, której liczebność ma być ustalona w pewnym stopniu procentowym do ludności Niemiec, co dałoby — zdaniem „Daily Telegraph” — w rezultacie armię większą od francuskiej.

Margaryna podrożeje

Na plenum sejmowe na najbliższym posiedzeniu ma być wniesiony projekt nowej ustawy podatkowej. Mianowicie projekt tej ustawy przewiduje nałożenie podatku na tłuszcze roślinne.

Stawka podatkowa wynosiła by 50 gr. od 1 kilograma tłuszczu roślinnego dowolnego gatunku.

Rzecz prosta, że przy tej kalkulacji cena tłuszczów roślinnych znanych powszechnie pod nazwą margaryny wzrośnie znacznie. Ten wzrost ceny nie przyczyni się do większego popytu masła, pozabawiając natomiast ogromne rzesze uboższej lub mniej zamożnej ludności miejskiej taniego produktu tłuszczowego. Zaznaczyć należy, że uchwalenie powyższego podatku od margaryny, a tem samem podniesienie się tej ceny, kolidowałoby z ostatnim oświadczeniem Pana Premiera Kozłowskiego, który zapewnił, że rząd będzie się starał obniżyć cenę na artykuły pierwszej potrzeby.

Bunt w Hawanie

HAWANA, (PAT). Dokonano tu licznych rewizyj, w wyniku których aresztowano około 40 osób.

Znaleziono też wielką ilość amunicji i broni.

Jak przypuszczają sąd wojenny wydać dziś szereg wyroków śmierci. Ruch tramwajowy i autobusowy w mieście jest już normalny.

OD ŚWITU DO NOCY

Strajk urzędników państwowych i nauczycieli w Hawanie zaczyna słabnąć pod wpływem energicznych zarządzeń ze strony rządu. Początkowo strajk funkcjonował już normalnie. Przywódcy komunistyczni ukrywają się.

W prowincjach górskich Hiszpanii panują niezwykle o tej porze mrozy. W okolicy Huesca (w Aragonji) spadły obfite śniegi, a mroz dochodzi do 16 stopni poniżej zera. W okolicy Avila (w Starej Kastylii), ukazały się wilki.

Sędzia przeciw prez. Rooseveltowi

NOWY JORK, (PAT). W Newarku (stan Nowy Jersey) sędzia wydał orzeczenie wymierzone przeciw polityce Roosevelta.

Górnicy żądają

skrócenia czasu pracy

Wczoraj odbyła się konferencja delegatów górniczych, w Sosnowcu, na której rozpatrywano sytuację w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego w związku z redukcją robotników i wysyłaniem ich na urlopy turkusowe.

Uchwalono zwrócić się do władz z prośbą o interwencję, a pozatem domagać się zmniejszenia czasu pracy

Francja wobec zbrojeń niemieckich

Wspólna rezolucja stronnictw socjalistycznych

PARYŻ, (PAT). Na wspólnym posiedzeniu trzech grup parlamentarnych, a mianowicie partii socjalistycznej Francji, socjalistów francuskich i republikan-socjalistów uchwalono rezolucję, domagającą się od rządu:

1) przedsięwzięcia wszelkich środków w celu zwiększenia za-ciągów ochotniczych do wojska

i nieuciekanie się do przedłużenia czasu służby wojskowej bez uprzedniego stwierdzenia, że to była próba zwiększenia liczby ochotników nie dała pożą-danych wyników,

2) rozważenia i przedstawienia parlamentowi wniosków w sprawie modernizacji armji i przystosowania jej do postępów

technicznych, okoliczności dyplomatycznych i do zasobów kraju.

Sejm uchwalił nowe podatki

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu spodziewano się jakichś sensacji, które całkowicie zawiodły. W oczeki-

zaniu wielkich chwili zapełniła się galeria dla publiczności i loża prasowa, która gościła dwóch sławnych dziennikarzy Sauerweina z prasy paryskiej i autora znakomitych reportaży Kalkerkera z prasy amerykańskiej.

Posiedzenie wczorajsze było krótkie i trwało zaledwie dwie godziny. Porządek dzienny był wypełniony piar-szmi czytaniem szeregu ustaw. Wiele z nich bez dyskusji odesłano do odpowiednich komisji, przy niektórych zaś przemawiało po kilku mówców. Czas przemówień ograniczył marszałek do 15 minut.

Wśród wniesionych wczoraj projektów ustaw znajdowały się niektóre ustawy podatkowe, m. in. nowela do podatku dochodowego, przewidująca podwyższenie tego podatku od wyższych dochodów (ponad 535 zł miesięcznie) pośrednie ustawy podatkowe, jak projekt ustawy o szarwarkach. Ustawa ta przewidywała przymus pracy przy robotach publicznych przez okolicznych włóciian. Projekt ustawy zmieniającej statut Banku Polskiego. Zmiana przewiduje możliwość zakupu przez Bank Polski papierów państwowych do 150 mil. zł., czyli da je pośrednio rządowi środki na cele gospodarczo uzasadnione.

Przy tym punkcie zabrał głos poseł Rybarski z Klubu Narodowego i podniósł m. in., że ataki konserwatystów na min. Poniatowskiego są niezasadzone i operują się na kłamstwie. „Czas” — organ konserwatystów — zarzucił min. Poniatowskiemu, że jest inflacjonistą i że w przemówieniu senackim kajał się ze swoich przewinień. Prof. Rybarski nazwał tę kłamliwą metodę walki z niewygodnym konserwatystom ministrem rolnictwa „najgorszym partyjniactwem”.

Obrona min. Poniatowskiego przez prezesa największego klubu opozycyjnego jest najpikantniejszym szczegółem wczorajszego posiedzenia. Na ostatnim punkcie porządku dziennego znajdowała się ustawa o pełnomocnictwach. Przeciw ustawie przemawiał wczoraj jedynie poseł Nie-działkowski w imieniu P. P. S. wskazu-jąc, że ustawa stwarza niby dyktatora w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej, ale rzeczywistym dyktatorem jest biskup rokroczny. Przemawiał nadto poseł Chęciński w imieniu Frakcji Komunistycznej, który zapowiedział głosować przeciw tej ustawie.

Min. Eden przybędzie do Polski 31 b. m.

Upřednio odebada się w zyty angielskie w Berlinie i Moskwie

LONDYN, (PAT). Gabinet brytyjski, który obradował wczoraj pod przewodnictwem premiera Mac Donalda, rozważał m. in. kwestję wyjazdu ministra brytyjskich do Berlina, Moskwy i Warszawy.

Postanowiono, że minister Simon w towarzystwie ministra

Edena uda się do Berlina samolotem w niedzielę 24 marca. Konferencje trwać będą dwa dni. W srode 27 marca rano minister Simon odleci z powrotem do Londynu.

Minister Eden ma odjechać we wtorek 26 marca z Berlina do Moskwy, dokąd przybyłby

w czwartek 28 marca.

Po dwudniowym pobycie w Moskwie minister Eden odjechać ma w sobotę 30 marca do Warszawy, dokąd przybyłby w niedzielę.

Po dwudniowym pobycie w Warszawie minister Eden powróci do Londynu.

Całe miasto chińskie pod wodą

6.000 osób uciekło przed powodzią

SZANGHAJ, (PAT). Jak donoszą z prowincji Honan, nastąpił tam gwałtowny wylew rzeki Żółtej, która zalała miasto Kaifong.

Pod wodą znajduje się około 9 tysięcy mil kwadratowych. Zgórą 6 tysięcy ludzi, przeważnie chłopów, musiało opuścić swe siedziby i ratować się u-

cieczką.

Rzeka przybiera w dalszym ciągu. Panuje obawa przed zalaniem szeregu innych miejscowości.

Katastrofa na lotnisku podczas nocy

7 lotników włoskich rannych w czasie twardzeń

PARYŻ, (PAT). W czasie nocnych manewrów, prowadzonych przez trzecią eskadrę lotniczą, jeden z samolotów zmuszony był lądować na lotnisku

wojskowym w Tours, przyczem przy lądowaniu uległ poważnym uszkodzeniom.

W chwili potem nadleciał drugi samolot, który również

lądował na tem lotnisku, przyczem w ciemnościach najechał na poprzedni samolot.

Przy zderzeniu siedmiu lotników odniosło ciężkie rany.

Proces zbrodniarza-bigamisty w Poznaniu

Sąd Apelacyjny zatwierdził karę śmierci

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu toczył się proces odwoławczy przeciwko Janowi vel Franciszkowi Lange-mu i jego synowi Brunonowi. Franciszek Lange skazany zo-

stał w grudniu roku ubiegłego na karę śmierci przez powieszenie za otrucie żony s. p. Marii Nowickiej, a syn jego Brunon na półtora roku więzienia za pomoc, udzieloną ojcu przy zawieraniu bigamistycznych małżeństw.

Na rozprawę sprowadzono tylko Brunona Lange. Franciszek Lange skorzystał z przy-sługującego mu prawa niestawienia się na rozprawę odwoławczą i pozostał w celi więziennej.

Po rozprawie sąd ogłosił w godzinach popołudniowych wyrok, zatwierdzający w stosunku do Franciszka Langego karę śmierci, wydaną przez sąd pierwszej instancji, natomiast w stosunku do Brunona Langego zmniejszający mu karę.

W pobliżu stacji Rio de Janeiro pociąg wpadł na autobus. Ofiarą zderzenia padło 6 osób zabitych i 20 rannych.

Ponieważ Brunon Lange karę, wymierzoną mu przez Sąd Apelacyjny już odcierpiał, został niezwłocznie zwolniony.

Ucieczka księdza na Litwę

Ze Święcian nadeszła do Wilna wiadomość o ucieczce w nocy z 11 na 12 b. m. na Litwę księdza Zejgisa, proboszcza parafii Przyjaźni w powiecie święciańskim. Ksiądz Zejgis zabrał z sobą rzeczy, opieczetowane przez komornika za długi pry-

watne, a nadto monstrancję złotą z kościoła.

14 b. m. miała się odbyć przed sądem II-iej instancji rozprawa przeciwko księdzu Zejgisowi, skazanemu w pierwszej instancji za szereg przestępstw.

Nowy pływający samochód

BERLIN, (PAT). Wynalazca niemiecki Jakob Baulig z Kolonii skonstruował samochód, mogący — jego zdaniem — swobodnie poruszać się zarówno na lądzie, jak i na wodzie.

Z początkiem maja r. b. wynalazca zamierza dokonać na

swym nowym samochodzie przejazdu z Calais do Anglii.

Przypuszcza on, iż przy dobrej pogodzie potrafi przepłynąć kanał w 7 godzin. Wynalazca dokonał już szeregu prób na Menie pod Moguncją.

Dyktatorka służby domowej na ławie oskarżonych

W Sądzie Okręgowym przed sędzią Wądrową zasiadała wczoraj, na ławie oskarżonych 60-letnia Helena Zaborowska, b. prezes rolniczo-żelazniczego związku chłopskiego przy ulicy Dąbrowskiej.

Oskarżona — zachowała się z dużym znanstwem i spokojem. Ma pod tym względem pewne doświadczenie, gdyż już była skazana przez Sąd Okręgowy na karę 2 miesięcy aresztu za udział w poboczu artystki teatru, który mieścił się w domu związkowym przy ulicy Kredytowej 14.

Fotel oskarżycielski zajął prokurator Sieroszewski. Na ławie obrońców zasiadł adw. Niedzielski. Po ustaleniu personalnej oskarżonej oraz wezwanych kilkunastu świadków odczytano akt oskarżenia.

Z treści jego wynika, że do wiadomości władz doszło, iż na terenie Związku Zaw. Chł. Służby Domowej dzieją się nadużycia, wobec czego przystąpiono do uporządkowania interesów związku. Na mocy decyzji sądowej, związek i jego oddział warszawski miał ulec likwidacji i likwidatorami mianowano pp. Koralewskiego i Urbąskiego.

Likwidatorzy przystąpili do zbadania księgowości tudzież porządków na terenie związku, jednakże w pracy swej napotykali na przeszkody.

Odnosili wrażenie, że ze strony rozwiązanych władz związku wpajane jest wśród członków przekonanie, że rząd wyznaczył likwidatorów tylko w tym celu, aby członków pozbawić ich majątku. Związek bowiem utrzymywał schronisko oraz szpitalik. Do schroniska były przyjmowane dożywotnio te członkinie, które uściły wpis w pewnej wysokości, poza tem każda członkini opłacająca składki miała prawo do przebywania przez krótki czas w szpitaliku względnie w schronisku przez okres poszukiwania pracy.

Dopiero po pewnym czasie, gdy członkinie przekonały się o

istotnej roli kuratorów sądowych, zaczęły wychodzić na jaw różne „sprawki”. Stwierdzono, że do schroniska i szpitalika wrbec przepelnienia nie mogły być przyjmowane nowe osoby, jakkolwiek przebywały w nich członkinie, które nie opłaciły, wymaganych regulaminem zakładu, sum.

Między innymi zwrócono uwagę, że trzy pensjonariuszki Stanisława Polit, Anna Piórczyńska i Teofila Zwierowicz przebywały w schronisku, jakkolwiek księgi nie zawierały żadnych danych o wpłacie przez nie sum. Gdy się do nich zwrócono, wyszło na jaw, że każda z nich uściła kilkutyśne kwoty na ręce prezeski Związku, Zaborowskiej. Ogólna suma wynosiła ok. 10.000 zł.

Pokrzywdzone zeznały, że pieniądze wpłaciły Zaborowskiej, która nie dała pokwitowań, dopiero na kateryczne żądanie Polit — ta otrzymała księżeczkę, która jak się okazało, nie figurowała w dokumentach związku. Księżeczkę wkładkową wypisała sama Zaborowska i o tym fakcie zawiadomiono władze śledcze.

Rewizja, przeprowadzona u Zaborowskiej w mieszkaniu uświadniła, że posiadała ona portfel weksli „in blanco” z podpisami i pieczęciami zarządu

związku. Weksle te nie były przeciągnięte przez księgi związku. Poza tem kwestjonowano cały szereg dokumentów. Gdy dochodzenie dało dość przekonujących dowodów winy, Zaborowska aresztowano.

Wtedy wyszła na jaw nowa afera. Członkini związku Zofja Szywałówna złożyła w kasie związku depozyt. Po pewnym czasie Szywałówna zachorowała umysłowo. Zaborowska podjęła depozyt i obróciła go na własne wydatki.

Zbadana w toku śledztwa Zaborowska nie przyznała się do

winy, wyjaśniając, że pieniądze, które pobrała, gotowa była zwrócić na każde żądanie, byleby za... i dnomiesięcznym wypowiedzeniem.

Okazało się, że Zaborowska, która uchodziła za gorącą opiekunkę pracownic domowych, sama w życiu prywatnym miała ogromne potrzeby. Namiętnie trwała w karty... i te pochłaniały znaczne sumy tak, że rozdźnia jej już nieraz musiała regulować długi powstałe z hazardu. Na wczorajszej rozprawie Zaborowska również nie przyznała się do winy.

Na pytania sądu i prokurato-

ra dawała odpowiedzi po długim namyśle, a na niektóre wogóle nie odpowiadała.

Okoliczności aktu oskarżenia potwierdzali zbadani świadkowie. Obrona dowodziła, że pieniądze, które zatrzymywała Zaborowska, były jej wpłacane do depozytu i od nich Zaborowska płaciła procenty Zresztą kapitał został spłacony po aresztowaniu Zaborowskiej.

Prokurator Sieroszewski domagał się surowej kary dla oskarżonej, która na stanowisku prezesa dopuściła się z niskich pobudek czynów przestępczych.

Morderca kochanki uniknął stryczka

Rzadki okaz zbója sprowadzony został wczoraj na salę rozpraw Nr. 1 Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Jest nim 34-letni Władysław Tałada, zawodowy złodziej,

skazany przez sąd piotrkowski na karę śmierci

za zamordowanie w sposób bestjałski swej kochanki, s. p. Józefy Tomaszewskiej.

Jak to było — posłuchajcie: Od kilku lat Tałada zamieszkiwał u Tomaszewskiej (Piotrków, ul. Zamkowa 23). Pożycie

parę kochanków nie było godne. Tałada stale się awanturował i

bił Tomaszewską ile wlaźło, zmuszając ją wraz z córką do popełniania kradzieży.

Przed dwoma laty tak dotkliwie pobił maltretowaną przez siebie kochankę, że aż dwa zębra złamał.

Kiedy Tomaszewska przebywała w szpitalu zabral się ten zbój do jej córki

14-letniej Wacławy i zniewolił ją, mając z nią później dziecko.

O wszystkich tych wyczynach pokrzywdzona matka z córką złożyły odpowiednie meldunki, lecz w czasie dochodzenia cofnęły oskarżenie pod groźbą zabójstwa ze strony ich prześladowcy.

Stosunek Tałady do Tomaszewskiej, szczególnie pogorszył się od chwili, gdy zbój zaczął żyć z jej córką. Na dwa miesiące przed zabójstwem, Wacława Tomaszewska, chcąc wyrwać się z rąk gwałciciela — uciekła do Tomaszowa, skąd jednak pod groźbą śmierci została sprowadzona przez oskarżonego.

Wobec tego rodzaju krzywdy — Józefa Tomaszewska kilkakrotnie składała meldunki w policji, prosząc o wzięcie jej z córką pod opiekę.

Doniesienie wreszcie przez Tomaszewską o dokonaniu przez Taładę kradzieży na szkodę Komitetu Funduszu Bezrobocia — zdecydowało ostatecznie o jej losie.

W dniu zatem 8 czerwca Tałada spełnił swą groźbę i zamordował kochankę, która nie chciała dalej znosić piekła na ziemi i oskarżać gwałciciela przed władzami.

Po schwytaniu — Tałada przyznał się do winy, a następnie znalazłszy się w więzieniu wypytywał towarzyszy ile może za „to” dostać. W czasie rozmów na ten temat m. in. oświadczył:

— Może z 10 lat dostanę, ale jak wyjdę z więzienia, to pierwszą zamorduję Wacławę Tomaszewską!

Po ujawnieniu w celi więzienia uszkodzenia sifitu, przez który Tałada miał zamiar dokonać ucieczki i po skazaniu go za to t. zw. „karcerem” — w zachowaniu jego nastąpiła zasadnicza zmiana. Od tego momentu zaczął symulować obłąkanie. Zachowywał się awanturkowo i agresywnie w stosunku do personelu więziennego i eskorty policyjnej.

Podczas badania psychiatrycznego okazało się, że Tałada symuluje.

Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym zapadł wyrok, mocą którego Tałada został skazany na 10 lat więzienia.

FUNDUSZ SZKOŁNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ. BRONI MŁODZIEŻ PRZED WYNARODOWIENIEM. POPRZYMIJ GO CHOĆBY SKŁOMNYM DATKIEM.

List z Trzeciej Rzeszy

Kolonje, wojsko, gazy trujące

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Berlin, w marcu.

Niemal w tej samej chwili, kiedy opublikowana została angielska „Biała księga” przemawiał w Lipsku dyktator gospodarczy Niemiec Dr. Schacht. Mówił on o niemieckiej polityce i wystąpił publicznie z żądaniem, że Niemcy muszą uzyskać kolonie zamorskie.

Żądanie to spotkało się w niemieckiej opinii publicznej z głośnym aplauzem. Dr. Schacht otrzymał masę telegramów gratulacyjnych a prasa niemiecka natychmiast demonstracyjnie stanęła po stronie Schachta.

Charakterystyczny artykuł o wywodach Dra Schachta zamieściło pismo: „Ruhr und Rhein” urzędowy organ przemysłowych i handlowych izb w Westfalji i Nadrenji, w których m. in. o żądaniu przyznania Niemcom kolonii zamorskich pisze się:

„Jeżeli równowaga gospodarcza ma być odnowiona, to oczywiście warunkiem jest, aby Niemcy, które są ważnym czynnikiem w gospodarce światowej uzyskały znowu kolonie tak jak wszystkie inne państwa uważają je za konieczny postulat życiowy. Dopiero potem wytworzone zostaną najważniejsze warunki nowego handlu światowego, w którym Niemcy gotowe są wespółpracować”.

Według doniesień prasy niemieckiej, w Niemczech równocześnie skupia się wszystkich byłych członków dawnych niemieckich organizacji morskich. Jednocześnie wzięciem stał się „National - sozialistischer Marinebund”, który postawił sobie za zadanie propagować ideę kolonialną i zorganizować wszystkich byłych marynarzy.

Organizacja ma charakter militarystyczny.

PRZYSPOBIENIE WOJSKOWE DLA AKADEMİKÓW NIEMIECKICH

W tych dniach niemieckie ministerstwo szkolnictwa zatwierdziło nowy podział uniwersyteckich semestrów na niemieckich uniwersytetach. Według nowego podziału skraca się okres studiów. Semestr zimowy i rozpoczyna się 15 września i kończy się przed świętami Bożego Narodzenia, drugi semestr rozpoczyna się w pierwszej połowie sty-

cznia i trwa do połowy kwietnia. Oznacza to, że ferie akademickie prócz zwyczajnych ferij świątecznych trwać będą pięć miesięcy.

Wakacje akademickie wykorzystywane mają być w ten sposób, że poświęcone będą ćwiczeniom wojskowym.

Tegoroczny semestr wyjątkowo rozpoczyna się 29 kwietnia i trwać będzie do 21 czerwca.

Niemal wszystkie kamienice w Lipsku i Dreźnie posiadają ukrycia na wypadek ataku lotniczego. Chodzi o szeroko zakreślony plan, którego realizacja rozpoczęta została w jesieni ub. roku a obecnie została ukończona.

Na rozkaz władz miejscowych wszystkie domy musiały być należycie oprawione, co połączono z sobą olbrzymie koszty. Prace powierzono kilku firmom budowlanym, które miały za zadanie przedewszystkiem wzbudować ukrycia dla mieszkańców na wypadek ataku powietrznego. Piwnice zaopatrzono w żelazobetonowe skłenienia i hermetycznie zamykające się drzwi, tak, że powietrze przesycone gazami trującymi nie przedostanie się do wnętrza.

Zarządcy domów (dozorcy) muszą odbyć specjalne kursa, na których otrzymają wskazówki, jak postępować w razie ataku gazowego. Każdy zarządca domu posiadać będzie na składzie tyle masek gazowych, ile mieszkańców znajduje się w domu. Zarządca jest odpowiedzialny za ich stan i właściwe użytkowanie. Każdy mieszkaniec tych miast otrzymał szczegółowe informacje, jak w razie ataku lotniczego ma postępować. Za przykładem Lipska i Dreznajdą dalsze miasta niemieckie.

Chłop czy baba?

(A. E.) Antoni Ciarach, gospodarz ze wsi Stawy, poganiał konika. Za nim, na wozie, siedział młody warszawianin, Ignacy Wiórkowski.

Pan Ciarach zauważył pod lasem jakąś postać, ale, że wzrok miał słaby, a zmierzchało się już, więc zapytał:

— Czy to chłop, czy baba?

Pan Ignacy spojrział w stronę lasu.

— To chłop — rzekł.

— Aha! — mruknął pan Ciarach.

— A może baba — dodał pan Ignacy.

— Tak. Chociaż możliwe, że to chłopak...

Gospodarz zerknął podejrzliwie na pana Ignacego.

— ...albo dziewczyna — ciągnął warszawianin. — A może wogóle małe dziecko.

Pan Ciarach chwycił bat.

— Myślisz pon, że ze wsiowego będziesz sobie żarty stroił? Na śmichy chichy się ponu zebrało?

Biedny warszawiak, widząc co się święci, zeskoczył z wozu i zaczął wiać. Ale parę batów zdziży oberwać.

Przed sądem pan Antoni broił się spokojnie i rzeczowo.

— To musi nie jo byłem —

mówił — bo w naszej wiosce to je jeszcze jeden Antoni Ciarach, mojego wuja syn.

A był jeszcze drugi Antoni Ciarach, mojego ojca stryjeczny brat, ale właśnie miesiąc, jak go pochowano. To musi właśnie ten był.

Inny znowu Antoni Ciarach mieszka w wiosce, co się też Stawy nazywa, tylko że nasza, to som Stawy Duże, a jeich to Stawy Małe.

Czy pon mnie poznaje? — zwrócił się oskarżony do pana Ignacego.

— Nie poznaje, bo ciemno było.

— No widzi pon sędzia, że to nie jo byłem. Tymbardziej, że w ty wiosce Stawy Małe jest jeszcze młody Antoni Ciarach, starego Antoniego syn.

A co do tego pana Ignaca Wiórkowskiego, to szkoda wielka, że mu jeszcze parę razy batem nie przyłożył, żeby się ze wsiowych ludzi nie wydziwił.

Rozumie się, że nie o sobie ten młody jo o tem drugim Antonim Ciarachu.

Sąd skazał pana Ciaracha na dzień aresztu z zamianą na pięć złotych grzywny.

Straszywa niedola dziecka proletariatu

Dzieci w szkole mdleją z głodu

W ostatnim numerze „Głosu nauczycielstwa Łódzkiego” p. St. Świątlicko omawia jedną z łódzkich szkół specjalnych dla dzieci upośledzonych, kresląc przerażający obraz fizycznej i moralnej niedoli dziecka proletariatu. Autor charakteryzuje szkołę i działalność na tle środowiska społecznego, wyciskającego swoje straszliwe piętno na duszy i ciele dziecka. Proszę, bezpretenzyjnie, suche jak raport polityczny, sprawozdanie autora na biera dla społecznie myślącego czytelnika mocy wiekiego ostrzeżenia i kategorycznego apelu do Państwa do społeczeństwa, do nas wszystkich.

Szkola specjalna, będąca tematem artykułu p. Świątlicko, znajduje się na Bałutach, w dzielnicy największej nędzy robotniczej. Mieszkańcy Bałut żyją w najokropniejszych warunkach mieszkaniowych, pozbawieni wszelkich prymitywnych urządzeń higienicznych. Olbrzymie przeludnienie Bałut powoduje, że nierzadkie są wypadki, gdy w jednej izbie „mieszka” po 20 osób.

W małych drewnianych domkach, o oknach wzniesionych zaledwie o kilkanaście centymetrów nad ściekiem, którym dnem i nocą płyną wszelkie wydzieliny, gnijąca się ludzka niedola, w męce głodu, choroby i upodlenia, dogorywa łódzki robotnik. W tych upiornych norach rodzą się, żyją (daleko częściej umierają) i „wychowują” tysiące dzieci. Spłodzone przez nędzę, z dziecinnym głodem, syfilisu lub łepoty umysłowej, swoim męczeńskim życiem piszą wciąż nowe karty

tragicznej historii niedoli i hanby polskiego dziecka.

Szkola specjalna na Bałutach posiada 8 specjalnych oddziałów, do których w roku szkolnym 1933/34 uczęszczało 174 dzieci. Siedemdziesiąt procent tych dzieci, należy do rodzin biednych lub żyjących w krajnej nędzy; zaledwie 10% dzieci ma rodziców, posiadających stałe zarobki.

Nie trzeba wobec tych danych, nadmieniać, że odżywianie dzieci przedstawia się bezradnie. Lekarz szkolny stwierdził, że jedynie 10% dzieci miało odżywianie „dobre”, prawie 50% dzieci stale głoduje, bardzo często

mdlejąc z głodu na lekcjach.

Warunki mieszkaniowe dzieci, uczęszczających do szkoły specjalnej na Bałutach, uzupełniają ponury obraz środowiska. Średnia dla dzieci całej szkoły wypadła 6 osób na 1 izbę, dochodząc, jako maksimum, do 11 osób na izbę. Pięcioro dzieci w ogóle nie posiadało mieszkania.

Zdrowotność dzieci Bałut jest wymownym świadectwem okropnych warunków ich życia, raczej wegetowania. W omawianej szkole znaleziono 5 dzieci z dziedziczną kiłą, 64 gruźliczych, 22 ze skrzywieniem kręgosłupa, 46 z wadami serca, 6 z przepukliną, 20 z zaburzeniami tarczycy, 42 z próchnicą zębów, 49 z cierpieniami oczu etc.

Dzieci zupełnie zdrowych nie było.

Wychowane w cuchnących przeludnionych norach, będąc

stałymi świadkami wszystkich występków i całego ogrozu upodlenia, jakie może w człowieku zrodzić beznadziejna nędza, mając za jedyny przykład ulicę, dzieci Bałut przenoszą atmosferę i swoiste pojęcie własnego środowiska na teren szkoły, która stoi wobec niesłychanych trudności wychowawczych. W 1933/34 do szkoły uczęszczało 4 dzieci ze środowiska prostytucji, 16 — z rodzin, gdzie panuje nałogowe pijanstwo, 9 ze środowiska młodziejskiego.

Picie wódki, kradzież, chroniczne bójkę, wykroczenia seksualne

są w pojęciu u nieszczęśliwych dzieci między rzeczami naturalnymi, często chlubnymi dowodami sprytu lub „dojrzałości”

Stosunek rodziców do szkoły specjalnej na Bałutach jest w niższych klasach naogół przychylny; w starszych przewa-

żąc ustosunkowanie się negatywne. Przyczyną tego w znacznej mierze jest zarysowująca się w starszych klasach różnica pomiędzy dzieckiem normalnym, a upośledzonym. Dziecko upośledzone staje się w oczach rodziców ciężarem, narzuconym im przez los,

naibą wobec sąsiadów, zaś zrozumienie roli szkoły specjalnej, jest bardzo rzadkie w tego rodzaju środowisku.

Szkola specjalna na Bałutach skupia dzieci niezupełnie normalne. Lecz ile dzieci jest „normalnych” tam, gdzie domem jest ociekająca wilgocią nora, a

jedynym wychowawcą głód! Tragedja dzieci Bałut to tragedia setek tysięcy, a może milionów polskich dzieci, rozsianych po przedmieściach miast i ubogich chatkach bezrolnych lub małorolnych chłopów.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Kobieta kierująca się rozumem

P. Renia 27, pisze nam:

„Będąc w twa znowu, poznałam chłopca, który bardzo mi się podobał. Gdy zaproponował mi spotkanie, zgodziłam się, pomimo to, że przedtem przyjaźniłam się z innym. A gdy tego poznałam, to postanowiłam z tamym zerwać, bo ten przesłonił mi sobą cały świat. A dwóch mieć przecież nie można, bo jeden z nich zawszeby się przekonał, więc wolałam z tamym skończyć. Może źle zrobiłam, zrywając z tamym, ale trudno, skoro mam teraz tego. Bardzo mi się podobał, uważam, że ja też mu nie byłam obojętna, sądząc z jego słów i postępowania. Kiedy usłyszałam od niego jakieś czule słówko, więcej mi sprawiło przyjemności, niżby miał mi je powiedzieć tamten, bo w tym widziałam wszystko. Aż jednego dnia, kiedy przyszedł, chciałam się przekonać, co na to powie i czy zmieni swoje postępowanie, więc powiedziałam mu, że oprócz niego, jeszcze się z innym spotykam, dlatego, że mężczyźni są niestali, że dziś widuję się z ta, a jutro z tamtą, więc tylko jednego niedobrze pilno-

wać. Spoczątku nie wierzył mi. Powiedział, że musi się przekonać, czy z innym się spotykam, lecz się nie przekonał, gdyż z innym nigdzie nie bywałam. Gdy słyszał moje nieprawdziwe zapewnienia, był bardzo zdenerwowany i przysięgał, że nigdy do tego nie dopuści, i że nie może dojść do tego, żebyśmy mieli zerwać, a gdyby miało do tego dojść, to będzie się mścił, nie na mnie, lecz na tym, który stanie mu na drodze, nie czekając, aż się przekona, zaczął sam spacerować z innymi panienkami, nawet około bramy mojej, żebym go zobaczyła. Chciał się w ten sposób zrewanżować, lecz do mnie /przychodził codziennie. Gdy przyszedł, kazałam mu iść do tamtej. Zapytał, kto temu winien, jak nie ja (i miał rację!). Więc postanowił z tem skończyć, nazajutrz nie przyszedł i nie przychodził pewnie ze dwa miesiące, a gdy go spotkałam to tylko się uklonił. Aż po dwóch miesiącach przyszedł i tak jakby nigdy nic, był bardzo wesół i nic nie wspominał o tem, co minęło i tak przychodzi do dzisiejszego dnia. Kiedy mu powiem, żeby przyszedł, zawsze przychodzi.

Muszę zaznaczyć, że on bardzo mi się podobał, pomimo że znam wielu chłopców i mam w czem wybierać. Przeraża właśnie mnie natomiast to, że on jest odemnie o dwa lata młodszys i czeka go wojsko. Więc, radź kochany Redaktorze, czy warto na niego czekać, choć mogłabym i wolę czekać na niego, niż wyjść za innego. Czy on przychodziłby do mnie, nie mając żadnych zamiarów i słuchałby moich rozkazów?”

Turystyka jako dział gospodarki narodowej

Cwierć milijarda złotych wynoszą w przybliżeniu ogólne obroty ruchu turystycznego w Polsce. Suma ta w porównaniu z innymi krajami jest jednak niewielka, zagadnienie więc rozwoju turystyki musi być dla nas zadaniem pierwszorzędnej wagi. O roli turystyki w współczesnej gospodarce narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski, dowiadujemy się z świeżo opublikowanej pracy mjr. Mieczysława Fułarskiego, Naczelnego Dyrektora Orbisu, wydanej pod tytuł „Turystyka jako dział gospodarki narodowej” w serii „Biblioteki Turystycznej Orbisu”. Podkreślwszy znaczenie turystyki

Udzielając rady, trzeba ją przystosować do charakteru osoby zainteresowanej, bo nie do każdej można stosować jednaki sposoby postępowania. Są natury bardziej uczuciowe, są bardziej rozumowe. Pani zdaje się należeć raczej do tych drugich. Kochając, czy choćby tylko bardzo sympatyzując, nieustannie Pani rozumuje. Na początku jest dwóch. Po namyśle jednego Pani rzuca i to na zimno. To nawet słuszne. Potem wystarcza Pani rozważyć, aby wybać siłę uczucia swego wybranka, nie cofając się przed kłamstwem i fortelami. Wytrzymała Pani cierpliwie jego dąsy i teraz pragnie Pani na trzeźwo rozważyć sprawę przyszłości: czy ma poważne zamiary, czy warto wychodzić zamaż za młodszego od siebie o dwa lata i czekać na jego powrót z wojska. Otóż, nie ulega wątpliwości, że młodzieniec Panią bardzo kocha i musi mieć zamiary najpoważniejsze. I gdyby go Pani kochała do szaleństwa, wbrew wszelkiemu rozumowaniu, trudno byłoby Pani odradzać. Ale skoro już Pani rozumuje, niech Pani sobie urzytomni, że różnica dwóch lat na swoją niekorzyść, to rzecz bardzo poważna. Dziś to jeszcze nic. Ale powiedzmy, przwidzcie chwilę, gdy Pani będzie 42 letnią matroną, a on 40 letnim mężem czynnym w kwiecie wieku. Niestety, kobieta starzeje się znacznie szybciej, niż mężczyzna i to może bardzo ujemnie wpłynąć na wierność małżeńską. Skoro więc Pani kieruje się w życiu przedewszystkiem rozsądkiem, niech Pani sobie to rozważy i może przez owe dwa lata jednak rozejrzy się za innym?

w życiu politycznym, kulturalnym i ekonomicznym narodów, autor omawia pozycję bilansu handlowego i płatniczego w związku z turystyką oraz przemysły, opierające swój rozwój na turystyce. Ciekawe cyfry i wykresy. Praca mjr. Fułarskiego jest nie tylko stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy, lecz daje wskazówki, w jakim kierunku iść powinna akcja nad rozwojem ruchu turystycznego u nas, oraz wnioski, interesujące zarówno stów, przemysłowców, jak również szerszą publiczność w Polsce, która jest krajem wielkich możliwości turystycznych.

Lombard Miejski

Każdy człowiek na swój sposób myśli o przyszłości. W okresie w którym dobrze zarabia jeden oszczędza, inny robi zakupy, inwestuje. Kiedy bieda zapuka do drzwi zaczyna się ciągnąć zyski z własnej przeczności. Wtedy błogosławi człowiek te chwile, które natchnęły go dobrą myślą kupienia jakichś cennych przedmiotów, oszczędzania i t. p. W ten sposób bowiem można latać budżet, można przetrzymać najcięższy okres, czekać na nowy promień lepszej przyszłości.

Z ciężkim sercem kroczy się wówczas do lombardu. Gdyż sprzedać znaczy pozbyć się drogiej, albo bardzo potrzebnej rzeczy raz na zawsze, pozbyć się jej za bezcen. A zastaw to przecież jedynie oddanie przedmiotu na przechowanie. Kiedy przeminie okres najcięższy będzie można dojść spowrotem do swojej własności. A w międzyczasie otrzymana pożyczka ułatwia sytuację.

W Warszawie, podobnie jak i w szeregu innych państwach, istnieją również prywatne lombardy, gdyż pożyczanie na zastaw jest w zasadzie doskonałym interesem. Kiedyś panoszyła się na tym odcinku niesłychana lichwa, obecnie procent za zastaw jest ustawowo regulowany. O ile lombardy prywatne obliczone są na zyski, o tyle Lombard Miejski jest jedną z wielu instytucji użyteczności publicznej. Już sam fakt, że Lombard Miejski w Warszawie należy do działu Opieki Społecznej wskazuje wyraźnie na jego przeznaczenie. Lombard jest pewnego rodzaju miejską kasą pożyczkową dla najbardziej potrzebujących stolicy. Z tego nastawienia wynika odmienna polityka miejskiego lombardu.

Lombardy prywatne przyjmują jedynie rzeczy wysokowartościowe, natomiast Lombard Miejski przyjmuje niemal wszystko: a więc i ubrania, sprzęty użytku gospodarstwiego i domowego i t. p. Wystarczy podkreślić, że Lombard Miejski udziela pożyczek już od 3 zł., żeby się zorientować jaka jest skala zastawów w tej instytucji. Budżet lombardu był do roku bieżącego deficytowy, obecnie będzie zrównoważony. Do pożyczek do wysokości 50 zł. miasto dokłada, gdyż koszty własne są większe aniżeli pobierane odsetki lombardowe.

Z Lombardu Miejskiego korzysta ludność najuboższa, jak dobitnie o tem świadczy poniższe dane: w r. budżetowym 1933/34 udzielono 52.381 pożyczek na sumę 2.022.000 zł., w r. 1934/35 pożyczek — 53.530 na sumę 1.790.000 zł. Cyfry te wykazują, że pożyczki są coraz mniejsze, gdyż przedmioty są mniej wartościowe, a więc pochodzące od uboższej ludności. Ogółem załatwiono w roku 1933/34 — 195.465 interesantów a w r. 1934/35 — 215.972. Największy natłok interesantów jest w nierzwykłych dniach miesiąca, ilość dochodzi wtedy do 1800 dziennie, przeciętnie Lombard Miejski załatwia dziennie ok. 1000 interesantów.

Warszawski Lombard Miejski został założony jako „Dom Pożyczalni Publicznej” jeszcze w r. 1796, przechodząc różnej perypetie. Majątek gotówkowy lombardu był kilkakrotnie przez okupantów ograbiony.

Obecny prezydent miasta min. Starzyński doceniając społeczną rolę Lombardu zarządził zmniejszenie pobieranych odsetek. W ten sposób Lombard Miejski będzie rzeczywiście pomocną instytucją Opieki Społecznej.

Okólnik o składkach na Ubezpieczalnię

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał wyjaśnienie w sprawie odpowiedzialności pracodawcy za nieuiszczenie części składek przypadających na pracowników. Jeśli chodzi o składki, przypadające na pracownika z tytułu ubezpieczenia, unormowanego ustawą o ubezpieczeniu społecznym oraz z rozporządzeniem P. Prezydenta R. P. z dnia 24 listopada 1927 r. o

ubezpieczeniu pracowników umysłowych za okres od 1.1.1934 — odpowiedzialność karną pracodawcy za niewpłacenie tych składek normuje art. 272, ustawy o ubezpieczeniu społecznym.

W myśl tego artykułu, jeżeli pracodawca nie wpłaca w terminie części składek, przypadających na zatrudnionych u niego pracowników, a więc części składek, które może potrącić pracownikowi w myśl art. 220 ustawy lub art. 104 rozporządzenia P. Prezydenta R. P. z dn. 24 listopada 1927 r. ponosi odpowiedzialność karną przewidzianą w art. 58 prawa o wykroczeniach. Z powyższego wynika, że pracodawca może być połączony do odpowiedzialności z art. 272, niezależnie od okoliczności, czy dokonał rzeczywistego potrącenia składki z wynagrodzenia pracownika, o ile nie wpłacił do ubezpieczalni tej części składek, która miał prawo potrącić pracownikowi.

Z giełdy

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednorodna, mocniejsza dla dewiz na N. York i Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5,26%. Rubel złoty — 4,55 — 4,54%. Dolar złoty — 8,88 — 8,87%. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 202,00 — 201,50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25,16. Akcje: Bank Polski 90,25. Warsz. Tow. Fabr. cukru 34,00. Węg. 14,40 — 14,30. Lilpop 11,25 — 11,00 — 11,20. Ostrowiec 22,25 — 22,80. Starachowice 16,50 — 16,5 — 16,50. Haberbusch 42,75 — 43,25.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Musimy się w naszym opowiadaniu cofnąć teraz o parę godzin wstecz, by dowiedzieć się, co się stało z Romanem od chwili, gdy opuścił posterunek policji w Milanówku, gdzie dobrowolnie złożył zeznania o wpłaceniu przez siebie większej sumy Kołowiczowi tegoż dnia.

Otóż najspokojniej w świecie poszedł na dworzec i pojechał do Warszawy, gdzie był już po pół godziny.

Poszedł pieszo do swego biura.

— Czy pan kasjer już przyszedł? — zapytał woźnego.

— Tak, pan Woźniński przyszedł dziś bardzo wcześnie.

— Niech wejdzie do mnie.

Kasjer wszedł po chwili.

Larecki uściśnął mu serdecznie dłoń i wskazując krzesło, rzekł:

Niech pan spocznie, panie Józefie. Co tam słychać nowego?

Niestety, proszę pana, położenie nie zmieniło się bynajmniej na korzyść. Pan najlepiej wie, z iloma trudnościami walczyliśmy ostatnio i ile razy byliśmy na skraju przepaści, mimo to jakoś cudem wiązaliśmy koniec z końcem. Obawiam się natomiast, że ta ostatnia wypłata zachwieje nami tak, że już chyba nie utrzymamy się na powierzchni. Mamy jutro płacić sto osiemdziesiąt pięć tysięcy. Mieliliśmy, doprawdy, przygotowane na to pewne sumy, ale wypłata stu czterdziestu tysięcy Kołowiczowi uniemożliwi wszystko. Sto tysięcy, które pan wczoraj wyjął z banku i przyniósł mi, nie załatwią dziury. Zupełnie sobie nie wyobrażam, skąd weźmiemy pokrycie na jutrzejszy dług. Poza tem przecież jutro jest także wypłata robotnikom. Gdybyśmy te dwie rzeczy mogli załatwić, byłibyśmy uratowani, bo potem już przez jakiś czas niema większych płatności i nabralibyśmy wreszcie nieco oddechu.

Larecki rzekł spokojnie:

— Wiem, że to nas uratowałoby, bo właściwie położenie nie jest znów tak strasznie rozpaczliwe. Mamy przecież mnóstwo zamówień i w ciągu najbliższych tygodni wpłynęłyby już poważniejsze pieniądze. Słowem, gdyby nie ta wczorajsza wypłata, nietylko nie zachwilibyśmy się, ale nawet stanęlibyśmy wreszcie na mocniejszych nogach.

— Oczywiście i rozpacz mnie ogarnia na myśl,

że nie udało się temu zapobiec. Czuję się, jakby mnie osobiście ktoś zabijał, tyle mam dla pana szacunku i życzliwości.

— Dziękuję panu, mój prawdziwy szczerzy przyjacielu.

— Czy wyczerpał pan już doprawdy wszystkie możliwości uzyskania jakiejś pożyczki?

— Niestety, wszystkie. Warszawa jest niby dużym miastem, a jednak strasznie małym. Lotem błyskawicy rozniosło się po mieście, że jestem w trudnościach płatniczych. Wszyscy już mnie uważają za bankruta. Któż w tych warunkach zechce mi pożyczyć nawet parę groszy?

— Słowem, niema już nawet najmniejszej nadziei?

Larecki nie od razu odpowiedział na to pytanie.

Po chwili spojrzął na Woźnińskiego i rzekł mu, biorąc go za obie ręce:

— Niechże pan na mnie nie spogląda takim grobowym wzrokiem. Patrzy pan na mnie, jak na człowieka, który za chwilę sobie palnie w łeb. Czy rzeczywiście na takiego wyglądam?

— Ależ, nie.. nie.. i nawet w tej chwili widzę, że jest chyba jeszcze jednak jakaś nadzieja? Czyżbym doprawdy mógł się spodziewać?

— Owszem, panie Józefie, niech pan się spodziewa. Upoważniam pana do tego.

Uśmiechnął się radośnie i zapytał wesoło:

— Ileż tam panu brakuje w kasie do jutrzejszych wypląt?

— Jakies... conajmniej.. sto pięćdziesiąt tysięcy — wybełkotał kasjer z trwożliwą obawą.

— Zaledwie sto pięćdziesiąt tysięcy? Ależ to drobniaczek, drogi panie Józefie!

Co rzekłszy, począł wyjmować z portfelu i rozmaitych kieszeni mnóstwo najrozmaitszych banknotów, wręczając je pokolei zdumionemu kasjerowi, nie wierzącemu swym oczom.

Woźniński układał je w kupki, licząc starannie.

Gdy Larecki wyjął już ze wszystkich kieszeni wszystko, co miał, dodał z adosnym uśmiechem człowieka, któremu spadł wielki ciężar z serca:

— Sprawa jest bardzo prosta. Wczoraj wyjąłem z banku ostatnie sto tysięcy, jakie posiadałem. Zdało mi się, że to już kres. W ciągu dnia wszakże dał mi znać, że wpłacono tam na moje imię jeszcze dwa tysiące. Okazuje się, że ktoś, co mnie zarwał,

nagle zapłacił weksel, który już uważałem za stracony. Ponieważ uważałem to za uśmiech fortuny i te pieniądze, jakby znalezione, za szczególnie szczęśliwe, podjąłem je natychmiast i postanowiłem przekonać się, czy rzeczywiście przyniosą mi szczęście. I otóż, wbrew moim przyzwyczajeniom, tej nocy udałem się do klubu. Postanowiłem temi pieniędzmi zagrać w karty. Nie miałem nic do stracenia. Myślałem sobie: wygram — to dobrze a przegram i tę resztę, to palnę sobie w łeb, bo nie zniosę hańby bankructwa. I niech pan sobie wyobrazi, wygrałem sto pięćdziesiąt tysięcy, które oto panu wręczam. Wydaje mi się, że to, razem z tem, co pan ma w kasie, starczy na wszystkie wyplaty?

— Ależ, oczywiście, z całą pewnością.. O, jakże się cieszył — mówił z przejęciem Woźniński, niemal płacząc ze szczęścia.

Nie pytał już o nic więcej, tylko poszedł rozradowany do kasy?

Roman przejrzał korespondencję i podyktował maszyniście kilka najpilniejszych odpowiedzi.

Był najzupełniej spokojny.

Skoro już miał nietylko pewność zapłacenia długu ale nawet możność dokonania pełnej wypłaty pracownikom, przyszłość nie malowała mu się już w tak mrocznych barwach. Jakby odżył..

Widząc robotników, krzających się po podwórzu pomyślał sobie, jak jednak niekiedy można dojść do pieniędzy, nawet zaczynając od niczego.

Ojciec jego był takim samym robotnikiem, jak ci co tam dzwonią i mordują się. On sam zaczął od chłopca na posyłki, ale nocami się uczył, zdał maturę, potem przebrnął przez politechnikę, często przemierzając głodem teraz wreszcie osiągnął swój cel. Jest moim przemyślowcem, bogatym..

I pomyślał sobie:

— A ja chciałem przez chwilę porzucić to wszystko tylko dlatego, że chyliłem się ku bankructwu! Tyle lat ciężkiej pracy, harowania, niedojadania i niedosypiania miałoby być przekreślone jednym pociągnięciem cyngla? O, jakże byłem głupi!.. No, ale chwala Bogu, już po wszystkim.. Nie myślmy już nawet o tem.. Dobrze jest i będzie coraz lepiej..

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

RYZYKOWNA UCIECZKA

Cabulski przygarnął do siebie ramieniem dziewczynę i wnet z jego otworzonych ust, w których jaskrawo uwydatniał się brak trzech przednich zębów, wydobyło się chrapanie.

Dłuższą chwilę dziewczyna leżała nieruchomo, wpatrując się w Noderskiego. On patrzył na nią, jakby chciał wzrokiem przeniknąć jej myśli, a przedewszystkiem do jej serca wołaniem ratunku.

Czy go zrozumiała?..

Iskry nadziei zapaliły się w jego oczach.

Spieczone gorączką usta poruszyły się, nie wydając jednak najcichszego głosu.

Po pewnym czasie dziewczyna poruszyła się. Cabulski coś mruknął i mocniej przycisnął ją ramieniem. Leżała więc znów kilka minut nieruchomo.

Wreszcie zdecydowała się. Zdjęła spoczywającą na niej rękę, wysunęła się i wstała. Chwilę wahała się, poczem podeszła do Noderskiego.

— Coś ty za jeden? — spytała szeptem.

Przez chwilę Noderski nie mógł wydobyć z siebie głosu. Poruszał wargami, ale nie spłynęło z nich ani jedno słowo. Zdobywając się na największy wysiłek szepnął:

— Porwali mnie... Męczą... Bardzo męczą... Chcą zabić..

— Dintojra? — zapytała.

Pokręcił głową.

— Nie, nie dintojra... Ja nie mam z tem nic wspólnego.

— Nie jesteś alfonsem, jak oni?

Noderski zaprzeczył głową.

— No to czego oni chcą od ciebie?

— Pieniądzy!.. Ja nie mam!.. Żądają od moich znajomych. Są bogaci. Pomóż mi uciec!.. Dam ci dużo pieniędzy, dużo!.. Nie bój się!..

— A jak mnie potem gdzie przylapie Stasiak to już przepadłam!.. Boję się.

— Dam ci tyle pieniędzy, że będziesz mogła wyjechać dokąd chcesz!.. Błagam, odwiąż.. Ręce mi już popuchły!.. Nie mam sił!.. Nie bój się ich!..

Dziewczyna wahała się.

— Jeszcze mi życie miłe, choć diabła ono wartel!..

— Porzucisz je! Zaczynasz inne życie! Dam ci dużo pieniędzy!.. — namawiał gorączkowo Noderski.

— Ale Stasiak z Franką są niedaleko!.. Usłyszą i pozabijają nas. I ciebie i mnie!.. Franka to jest cholera!.. Ona jest przyjaciółką Staska. Ma zamiar otworzyć z nim nórę!.. Namawia mnie, żeby u niej był!.. Gdyby mnie złapali, byłby ze mną koniec. Ja wcale nie byłam taka pijana!.. Tylko nie chciałam więcej pić, to udawałam. Nie mogę pić. Zaraz krwią piuję!..

— Dam ci tyle pieniędzy, że wyleczą cię najlepsi lekarze.

— Kolkę w bok! I tak już mi tego parszywego życia niedługo!..

— Zrobisz co będziesz chciała!..

— Żal mi ciebie!.. Wyglądasz na porządnego faceta. A tych drani ja dobrze znam!.. Staska najlepiej. O, że go jeszcze święta ziemia nosi, że jeszcze na szubienicy nie dynda!.. Niech pan poczeka!.. Zajrże tylko gdzie jest Franka!..

Noderski dęszął ciężko. Obudzona nadzieja rozpalila rumieniec na jego zapadniętej twarzy. Wodził oczami za dziewczyną, błagając ją wzrokiem o litość.

Ziutka wyszła z pokoju. Słyszał jej lekkie kroki, które wnet ucichły na schodach.

Czekał. Minuty miały okropnie wolno. Cabulski poruszał się niespokojnie.

— A nuż przebudzi się?.. Spozstrzeże, że dziewczyny niema narobi alarmu, a potem już nie zaśnie? Spał jednak. Mruczał przez sen, to chrapał,

przewracając się z boku na bok, we śnie jakby szukał kogoś ręką, a natrafiwszy na róg poduszki, uchwycił się jej i przycisnął do siebie.

Ziuta wróciła wreszcie.

Tym razem nie słyszał jej kroków. Szła ostrożnie na palcach.

— Zabawiają się na dole — powiedziała szeptem do Noderskiego o swej przyjaciółce i Stasku. — Niech tam!.. Uwolnię pana! I będziemy obydwójce zmiatali, bo jakby dostali nas w swoje ręce, tobyśmy żywi nie wyszli.

Szybko wzięła ze stołu nóż. Przecięcie postronków, krepujących ręce i nogi Noderskiego, było dziełem jednej chwili.

Mimo, że więzy spadły z Noderskiego, nie był w stanie poruszyć się. Osiabł zupełnie. Drżał, nie mógł powstać.

Dziewczyna złapała kawał chleba ze stołu i butelkę z wódką. Przytknęła mu ją do ust.

Noderski pociągnął parę razy poczem zarłocznie pochłonął kawał chleba.

Teraz mógł wstać.

— Idziemy prędzej — piliła dziewczyna. — Prędzej!..

Widząc, że Noderski ślania się na nogach, wzięła go pod ramię.

Zrazu wolno, krok za krokiem, potem coraz raźniej szedł Noderski na obolałych nogach. Minęli próg, zeszedli powoli po schodach. Już przed nimi jaśniał prostokąt otwartej sionki, przez którą prowadziła droga do wolności!..

Nagle wyostrzony słuch Noderskiego uchwycił jakiś szmer, a potem stapanie w stróżówce, w której znajdował się Stasiak.

Przytuleni do ściany Ziuta i Noderski, zatrzymali oddech w piersiach.

— To Stasiak chodzi — szepnęła dziewczyna. Męskie kroki zbliżyły się do drzwi.

Dalszy ciąg nastąpi

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. l.

TOWAR Nr. 1.

Zbliża się doroczna uroczystość 19 marca

Komitet Obchodu Imienia Marszałka Piłsudskiego wydał następującą odezwę:

Obywatele!
Dzień imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego jest doroczną uroczystością, obchodzoną w całej Rzeczypospolitej Polskiej, jest żywiłową manifestacją dla Wkrzesiciela Niepodległości Polski i Twórcy Jej Mocarstwowej Potęgi.

Dzień ten uczcijmy myśla, słowem i czynem!

Myślą: rozpamiętując Jego ofiarne, pełne poświęcenia i niezmożonego hartu życie, opromienione gwiazdą przewodnią — odzyskania [Niepodległości Ojczyzny!

Słowem: utrwalając w pamięci ogółu dzieje Jego bohater- skich czynów i doniosłe naka-

zy moralne!
Czynem: stając w pierwszych szeregach „w wyścigu pracy”, jako czujni strażnicy rubieży wschodnich, gotowi na każde Jego skinienie!
Niech żyje ukochany Wódz

Narodu Marszałek Józef Piłsudski!

Bogaty program obchodu podamy w numerze następnym. Komitet uprasza obywateli m. Grodna o udekorowanie na ten dzień domów flagami.

Kogo zwalnia się z pracy w fabryce dykt

Po upływie terminu generalnego wymówienia w fabryce dykt, prawie wszyscy robotnicy zostali przyjęci ponownie do pracy. Wśród stosunkowo nie licznych robotników i robotnic nieprzyjętych znalazła się również niejaka Szpielewiczowa dotychczas zatrudniona w dziale klejarskim.

Ogólnie na fabryce w związku z nieprzyjęciem Szpielewic-

zowej łączą poniższy fakt. W czasie inspekcji dokonanej przez p. Inspektora Pracy w dziale klejarskim zaszła potrzeba sprawdzenia okaleczenia rąk. Wybór p. Inspektora padł na Szpielewiczową, u której można było stwierdzić liczne okaleczenia.

Robotnica oczywiście niezaprzeczyła, że ran nabawiła się z powodu pracy...

Bandyta skazany za dokonanie zbrojnego napadu rabunkowego

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w pełnym składzie rozpatrywał sprawę Stefana Krywca Łukasza Dziadółki, m-ców wsi Kniażewodce, oskarżonych o zbrojny napad rabunkowy na zagrodę Jana Rogowskiego we wsi Pohorany Dolne,

gm. Indura.

Napad nie powiódł się, bowiem Rogowski obudzony szmerem zdołał przeskoczyć kradzieży. Napastnicy jednak nie odrazu skapitulowali. Gdy Rogowski wszedł do sieni, gdzie złodzieje majstrowali przy drzwiach komory, jeden z bandytów zaświecił latarką i strzelił dwukrotnie z rewolweru, drugi zaś bił drągami. Na pomoc Rogowskiemu przybył jego brat. Jeden napastnik zdołał zbiec, drugiego zaś udało się zatrzymać i związać, był to Krywiec. Krywiec początkowo jako

wspólnika swojego podał Michała Sinicę, później zaś zeznał, że to był Dziadółko. Na sądzie ponownie wraca do Sinicy. Kategorycznie zaprzecza, by używał broni. Co do rewolweru niejasne również zeznanie brata poszkodowanego Kazimierz Rogowski, który twierdzi, że os. Krywiec strzelał, bowiem widział ogień, choć huku nie słyszał.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący Krywca na 4 lata więzienia, zaś Dziadółkę uniewinnił. Tego ostatniego bronił z urzędu adw. Horbaczewski.

Gajowy za zabójstwo złodzieja leśnego skazany na rok więzienia

Antoni Wołyniec, gajowy lasów prywatnych maj. Złobow-szczyna, zbyt daleko posunął swą gorliwość w strzeżeniu lasów p. Żalutyńskiego.

Przy końcu listopada ub. r. w lesie około wsi Nikanowce, gm. Gudziewice dwaj chłopcy Jan Bogucki i Maciszko kradli drzewo. Zrabali 2 sosny i obcinali gałęzie. W trakcie tej roboty nadzedł gajowy Wołyniec.

Na widok gajowego chłopcy usiłowali zbiec pomimo rozkazu „stój”. Za uciekającymi gajowy strzelił, zabijając Boguckiego na miejscu. Kula ugodziła z tyłu i przeszła płuca, Maciszko zdołał zbiec.

Gajowy za swą „gorliwość” został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Na sądzie oskarżony tłumaczył się, że

działał w obronie koniecznej. Kiedy bowiem usiłował chłopcom przeszkodzić, Bogucki siekierą zamierzył się z takim rozmachem, że aż odwrócił się, w tym momencie musiał strzelić bo w przeciwnym razie Bo-

gucki siekierą rozplatał mu głowę.

Sąd uznając gajowego winnym zabójstwa, uważał za możliwe zastosować okoliczności łagodzące i wymierzył łagodny wyrok — 1 roku więzienia.

Jeżeli chcesz

zjeść dobrze, smacznie i tanio przy kieliszku wódki z kuflem doskonałego piwa to tylko w

**RESTAURACJI
„OAZA”
ORZESZKOWEJ 16.**

Śniadania, obiady, kolacje pod kierownictwem wytrawnego kuchmistrza po cenach najniższych.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz**

**w Komunalnej Kasie
Oszczędności**

Powiatu Grodzieńskiego

Z Teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny.
W sobotę o godz. 8,15 wiecz. po cenach popularnych od 25 gr. do 1 zł. 90 gr. świetna komedia „Kłopoty Pana Brotonneau”.

W próbach „Klub kawalerów” komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

Dźwiękowiec Apollo

Demiańska 26

DZIS Wstęp od 40 gr.

ŚWIĘTO MUZYKI I PIEŚNI!

Genjalny tenor **Józef Szmidt** pod reżyserją miszra Ryszarda Oswalda stworzył nieśmiertelne dzieło na tle wzruszającej miłości śpiewaka, pieśń którego idzie do serca — i porwa, pieśń która czaruje p. t.

„Pieśń zdobywa świat”

Nadpr.: najnowsze aktualności.

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵.

Niemeńska Fabryka

urządza wystawę swolch wyrobów
w sklepie fabrycznym przy ul. Dominikańskiej 22
w czasie od 16 marca do 6 kwietnia b. r.

która obejmie przedmioty:

- dla osobistego użytku: portmonetki, papierońnice, portfele, teki, torebki damskie, kolobłoki notesy i t. p.
- dla biura: podkładki na biurko, kosze, segregatory, teki do dokumentów, dla weksli, dla segregowania korespondencji, do podpisu, skoroszyty, koloksięgi, bloki, podstawki dla listów, suszki, skorowidze i t. p.
- dla domu i upominkowe: albumy dla fotografii, dla poezji, biuwały, kosze, etui do bridge'a, do robót ręcznych, dla przechowywania biżuterji, automaty dla papierosów, ramki dla fotografii i t. p.

Ponad 2000 wzorów, z których 200 w cenie od 10 gr. do 1 zł.
Wstęp bezpłatny i bez obowiązku kupna.

Odczyt o walkach rewolucyjno-niepodległościowych

W niedzielę 17 marca b. r. o godz. 13.30 Stowarzyszenie b. Węźniów Politycznych Koło w Grodnie urządza w Teatrze Miejskim odczyt na temat „Wspomnienia z walk rewolucyjno-niepodległościowych w latach zaborczych” wygłosi Jan Kwapiński, świetny mówca i wybitny parlamentarzysta, długoletni katorżanin, b. skazaniec na karę śmierci za udział w terrorystycznym akcie i tylko dzięki rewolucji rosyjskiej zwolniony z katogri.

Dochód z odczytu przeznaczony na zesilenie funduszu Koła Stowarzyszenia.

Ceny miejsc od 10 gr. Bilety można nabywać od godz. 10 ej w niedzielę w kasie Teatru.

Generalna kradzież

Przez złamanie zamka do mieszkania Antoniego Gumienego przy ul. Konopianej 10 zakradli się złodzieje, którzy skradli obligacje Pożyczki Narodowej na sumę 200 zł., akt kupna domu, złotą obrączkę, legitymację oraz część lepszej garderoby. Straty nieustalone.

Zatrzymanie złodziei

Policja zatrzymała Sikorskiego Szczepana i Radziuka Pawła, obaj zamieszkałi przy ul. Orzeszkowej 45, którzy na szkodę Pinkusa Malewiczka skradli gołębie i części samochodowe.

Dotkliwa strata

Chaim Szymowski z Suchowoli będąc w Grodnie zgubił portfel z zawartością 250 zł.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Centralna i. Kaptynika ul. Dominikańska 7.

Kino Polonia Wstęp 20 gr.

W sobotę i niedzielę
Początek o godz. 12 i 2-jej

Czarna Perła

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

KOŁDRY

najkorzystniej kupicie
w wytwórni

HERKULES

ul. Dominikańska 31
pod Sądem Okręgowym
Wielki wybór.
Solidne wykonanie.
Ceny wyjątkowo niskie. 30

Anons! Kino Zosienka Anons!
Wszyscy ludzie są wrogami

Dźwiękowe-Kino Polonia

Pocztowa 4

Artydzielo, w którym występują same sławy!

MOSKIEWSKIE NOCE



Piotr Benoit, Al. Granowski, Harry Baur, Anna Bella, Alfred Rodh i Dmitrievitch.
Film z życia carskiej Rosji pt.
Moskiewskie Noce

W nadprogramie
Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się
o godz. 6, 8, 15 i 10.15
niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Na scenie:
Przebojowy program № 2
zrzeszenia artystów
operetkowych i rewjowych
scen stołecznych
p. t.

WYBRUKI POKARNAWAŁOWE

Udział biorą: Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Trelski, A. Muratow, Br. Nowiński, A. Sterlikow.

Na ekranie:
Dawno niewidziana, wiecznie młoda i sławna **Mary Pickford**
w potężnym dramacie p. t.
Serce wieczne młode